



KAIROS

SIÓDMA NIEDZIELA

ZWYKŁA

24.02.2019

nr 3(34)/2019

Parafia św. Jerzego w Jasienicy

www.parafia-jasienica.pl

EWANGELIA (ŁK 6, 27-38)

Jezus powiedział do swoich uczniów:

«Powiadam wam, którzy słuchacie: Miłujcie waszych nieprzyjaciół; dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą; błogosławcie tym, którzy was przeklinają, i módlcie się za tych, którzy was oczerniają. Jeśli cię kto uderzy w policzek, nadstaw mu i drugi. Jeśli zabiera ci płaszcz, nie broń mu i szaty. Dawaj każdemu, kto cię prosi, a nie dopominaj się zwrotu od tego, który bierze twoje. Jak chcecie, żeby ludzie wam czynili, podobnie wy im czyńcie.

Jeśli bowiem miłujecie tych tylko, którzy was miłują, jakąż za to należy się wam wdzięczność? Przecież i grzesznicy okazują miłość tym, którzy ich miłują. I jeśli dobrze czynicie tym tylko, którzy wam dobrze czynią, jaka za to należy się wam wdzięczność? I grzesznicy to

samo czynią. Jeśli pożyczek udzielacie tym, od których spodziewacie się zwrotu, jakąż za to należy się wam wdzięczność? I grzesznicy pożyczają grzesznikom, żeby tyleż samo otrzymać.

Wy natomiast miłujcie waszych nieprzyjaciół, czyńcie dobrze i pożyczajcie, niczego się za to nie spodziewając. A wasza nagroda będzie wielka i będziecie synami Najwyższego; ponieważ On jest dobry dla niewdzięcznych i złych. Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny. Nie sądzcie, a nie będziecie sądzeni; nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni; odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczone. Dawajcie, a będzie wam dane; miarę dobrą, ubitą, utrzesioną i wypełnioną ponad brzegi wsypią w zanadrza wasze. Odmierzą wam bowiem taką miarę, jaką wy mierzycie».

KOMENTARZ

1. Te słowa Jezusa były rewolucyjne dla słuchaczy, kompletnie się ich nie spodziewali. Od dzieciństwa byli uczeni zupełnie czegoś innego. Minęło tyle lat i czy coś się zmieniło? Czy dla nas te słowa są łatwo przyswajalne? Na pewno nie. W rodzinie często trudno się dogadać, a co dopiero z wrogiem, i jeszcze go kochać...
2. Poprzeczka, którą postawił Chrystus była i jest naprawdę bardzo wysoka. Wydaje się nie do przeskokowania. Żaden inny nauczyciel nie wymaga tyle od swoich wyznawców, ile wymaga od nas Chrystus. Jednak można przeskoczyć tę poprzeczkę, owszem, z wielkim trudem i tylko przy pomocy łaski Boga. Sami nie mamy szans.
3. Motywacja, jaką podaje Chrystus, by właśnie tak postępować, jest jedna. Tak postępuje nasz Ojciec w niebie i tylko wtedy będziemy nazwani synami Najwyższego, a nasza nagroda będzie wielka. Oczywiście jest ona tożsama ze zbawieniem.
4. Każdy z nas „mierzy” na różne sposoby na tym świecie. Warto pamiętać, że miara, którą stosujemy będzie kiedyś do nas przyłożona...
5. I to nieszczęsne sądenie innych, jak my to lubimy. Tymczasem Chrystus woła: „Nie sądzcie...”.

SPECJALIŚCI:

W wersji Łukaszej proporcjonalnie największy fragment kazania Jezusa poświęcony jest prawu miłości, dokładniej mówiąc, nakazowi miłości nieprzyjaciół. Było to w Jego nauczaniu największe novum dla ludzi wychowanych w atmosferze starotestamentowego prawa odwetu. Chrystus zniósłszy tamto prawo każe miłować nieprzyjaciół, dobrze czynić tym, którzy okazują nam wyraźną nienawiść; za przekleństwa i złorzeczenia każe płacić błogosławieństwem; poleca modlić się za oszczerców. Nakaz miłości jest u Łukasza umotywowany. Tak więc miłując nieprzyjaciół chrześcijanin zasługuje sobie przez to na prawdziwą zapłatę, różni się stylem swego życia od pogan, wysuwa praktyczne wnioski z tego, że wszyscy jesteśmy synami tego samego Ojca, który jest w niebie, i wreszcie naśladuje Boga w Jego miłosierdziu nad wszystkimi ludźmi. Zasługuje bowiem na Jego wdzięczność.

(KOMENTARZ PRAKTYCZNY DO NOWEGO TESTAMENTU cz.I, Bp Kazimierz Romaniuk, O. Augustyn Jankowski OSB, Ks. Lech Stachowiak, Poznań-Kraków 1999, s. 303-304.)

oprac. ks. Robert Pochopień

Tekst ewangeliczny niejednokrotnie wywołuje irytację i mimowolny niesmak. No bo jakże to miłować nieprzyjaciół, czynić dobrze tym, którzy nas nienawidzą. A za tych, co obmowami bezecnymi opinię nam psują, jeszcze się modlić, błogosławić im. Nasz ludzko – zwierzęcy instynkt aż cały dyszy oburzeniem, że można z taką ignorancją do człowieka podchodzić i domagać się od istoty ludzkiej rzeczy niemożliwych, nie na naturę ludzką obliczonych. Bo czyż nie jest w same trzewia człowieczeństwa żądza odwetu wpisana? Ciosem na cios odpowiadać nie jest logiczne i nieuchronne? Gwałt gwałtem winien się odciskać, bo inaczej motor napędzający ludzkość, czyli święta ewolucja dozna wstrząsu i cofać się zacznie. A to ludzkości dobrze nie wróży. Byłaby zatem Ewangelia hamulcem haniebnym, co na drodze ewolucji stoi, co ludzkość chce uwstecznić, na manowce sprowadzić? Czyż człowiek, co brałby na serio ewangeliczne porady, nie podpisałby na siebie wyroku śmierci, albo nie skazałby się na śmieszność jako pajac albo życiowy nieudacznik? Bo któż inny, jak nie bankrut życiowy, ofermą splukana, wioskowy głupek policzek drugi nadstawia temu, co już raz dał mu w gębę? Albo i szatę oddaje, kiedy płaszcz mu zabierają? Albo z całą pogodą ducha pozwala sobie świętą własność zabrać, jeszcze nie domagając się jej zwrotu? Dokąd byśmy doszli z takimi wskazówkami, propozycjami. Aż strach pomyśleć.

A jednak spróbujmy, wyzbyci strachu, pomyśleć. Przecież wiemy, że im więcej pośród ludzi pazerności, chciwości i jakich tam jeszcze emocji negatywnych, tym ciaśniej się robi, że im więcej dyszących zemstą, tym mniej spokoju, tym bardziej kurczowo chwytą się człowiek zabezpieczeń wszelakich, tym uboższy staje się świat, sprowadzony już do dwóch kategorii tylko: wroga i swojego. Tym bezmyślniejszy staje się człowiek, do strategii przetrwania jedynie swój mózg użytkując. Dopiero gotuje ludzkość sobie uwstecznienie, szeroko otwierając bramy dżungli. Jakoż przejrzystą i celną konstatacją Kołakowski nas do pomyślenia budzi: „W świecie wyładowanym nienawiścią, zawiścią i żądzą zemsty, w świecie, który – nie tyle skutek ubóstwa natury, ile przez gargantuiczną naszą żarłoczność – zdaje się nam coraz ciaśniejszy, nienawiść należy do tego zła, o którym wolno powiedzieć, że nie usuną jej żadne zabiegi instytucjonalne. W tym wypadku wolno nam, bez narażania się na śmieszność, przypuścić, że każdy z nas, gdy

w sobie to zło poskramia, przyczynia się do tego, by je poskramiać w świecie, i tak niesie w sobie niepewną i kruchą antycypację znośniejszego życia na naszym statku szaleńców” (*Wychowanie do nienawiści, wychowanie do godności*).

Nie wydaje się przeto Ewangelia ani naiwna ani utopijna. Raczej głębią nas porywa, drogi ratunku przed zdżiczałą ludzkością otwierając. Czyż samo wydarzenie Wcielenia (to, które świętujemy w święta Bożego Narodzenia – skomercjalizowane i na zysk materialny nastawione, pełne dzikiej gonitwy za nie wiadomo czym) nie jest eksplozją człowieczeństwa: oto okazuje się, że człowiek może pomieścić samego Boga. Duch ludzki zatem ma cudowną możliwość poszerzenia się aż do nieskończoności. Czyż zatem nie jest zdolny do miłowania nieprzyjaciół i czynienia ich partnerami dialogu, twórczej rozmowy? Czyż ślepej, instynktownej, niszczącej nienawiści nie jest w stanie przekształcić w pełną dynamizm ciekawość, gwoli wzbogacenia i jednej i drugiej strony bezcennymi darami obopólnymi? Oto jak człowiek może rosnąć ku nieznającym kresu przeznaczeniom, oto jak może rozciągać kondycję swoją ku porywającym, zawrotnym perspektywom.

Nie daje wszak wciąż do myślenia, że najbardziej twórczą wizję człowiek może pogrzebać, zdeformować, ewangeliczny cud w nieznośną i przygniatającą represję wyrodzić. Dobra Nowina o nieskończonych możliwościach człowieka stać się może złą wieścią o trujących wyziewach, jakie lęgną się w zalęknionej duszy ludzkiej. Zaś to jest niepokojące najbardziej, że do takiego zwyrodnienia Nowiny Radosnej z niezwykłą skutecznością przyczyniają się ci, którzy mieli ją głosić, którzy solą ziemi być mieli i światłem świata: biskupi i kapłani, osoby wszelkie tak zwane konsekrowane. Zostawiają często po sobie gruzy i pustynię. Znana pisarka młodego pokolenia D. Masłowska przywołuje gorzkie wspomnienie swojego katolickiego wychowania: „(...) wychowanie w duchu katolickim bardzo moje dzieciństwo okaleczyło, zatrulo je ponurością, lękiem i nienawiścią do własnej osoby. Katolicyzm w wydaniu dziecięcym to dla mnie smutna historia, histeria, obsesja, natręctwo. Uczenie się przed spowiedzią grzechów na pamięć z kartki, rywalizacja o kapryśne względy pani katechetki, tożsamej z dyspozytorską sympatii bożej, lęk, że wszystko co robisz, może okazać się śmiertelnym grzechem, piekło znajdujące się niewiele metrów

pod ziemią, klasówka z pieśni, z której ocena równoważna jest z szansą zbawienia”. Ewangelia porywać ma

człowieka ku niebu, nie zaś gadziego pełzania uczyć.

ks. Leszek Łysień

SOJUSZ POSTU Z KARNAWAŁEM

Karnawał i post. Dwa pojęcia stojące na przeciwległych krańcach ludzkiego życia. Najczęściej wyobrażamy je sobie jako coś, co toczy ze sobą nieustanną walkę.

Prosię z różną, beczka wina i zadowolony tłusty jegomość contra ponury asceta, suchary i suszone śledzie – tak w uproszczeniu opisuje obraz Pietera Bruegla, zatytułowany „Walka postu z karnawałem”, O. Cyprian Klahs dominikanin. Wydaje się, że trafił w sedno. Walka postu z karnawałem opisuje po prostu nasze życie. To nie jest wojna na której któraś ze stron musi wygrać, to raczej nieustanny dylemat, wzajemne przeplatanie się. Raz beczka wina a raz suchary i suszone śledzie. Odwieczne zmaganie pomiędzy ciałem i duszą domagające się zachowania odpowiednich proporcji i harmonii, ale nieuniknione bez możliwości wyeliminowania którejkolwiek ze stron konfliktu. Jest... czas płaczu i czas śmiechu, czas zawodzenia i czas płasów, pisze Kohelet (Koh 3,4-5). I są to czasy nierozłączne. Świetnie ujmuje to bard Jacek Kaczmarski pisząc: „Żeby w waszym towarzystwie pojąć prawdę całą: Dusza moja – pragnie postu, ciało – karnawału!”

Oczywiście można powiedzieć, że dusza w tym zestawieniu ma przewagę, jest niejako ważniejsza niż ciało. Ale przecież człowiek składa się i z duszy i z ciała tworzących harmonijną całość. Wierzmy w końcu również w zmartwychwstanie ciała.

Przeżywamy jeszcze czas karnawału. Czym on jest? Samo słowo wywodzi się z łaciny. Jednak różnie tłumaczy się jego pochodzenie. I tak, niektórzy znaczenie tego słowa odczytują w odniesieniu do Wielkiego Postu, twierdząc, iż oznacza ono tyle, co „żegnaj mięso!” (łac. *caro* — mięso, *vale* — żegnaj). Inni doszukują się pochodzenia słowa „karnawał” w łacińskim wyrażeniu *carrus navalis*, oznaczającym wóz w kształcie okrętu. Taki wóz prowadził parady w czasie rzymskich bachanalii, czyli uroczystości na cześć Bachusa, boga płodów i wina.

Karnawał w dosłownym znaczeniu, poprzedza okres wielkiego postu i jest kojarzony z zabawą, tańcem i ucztowaniem. Nie oznacza to jednak, że powinniśmy się oddać całkowicie folgowaniu potrzebom ciała licząc na to, iż wraz z wybicciem północy wtorku przed środą popielcową zajdzie w nas jakaś diametralna cudowna przemiana i zaczniemy ni stąd ni z owąd pielęgnować

swoją duszę. Wiemy dobrze, że tak się nie stanie i dlatego oddając się karnawałowemu szaleństwu absolutnie nie wolno nam się w nim zatracić, zapomnieć się, licząc na szybkie i bezbolesne wkroczenie na drogę postu. Skoro człowiek stanowi jedność duszy i ciała to nawet w karnawale nie wolno zaniedbywać duszy, podobnie jak w poście nie zaniedbujemy potrzeb ciała, po prostu zmieniają się proporcje. Może zresztą zamiast mówić o wojnie postu z karnawałem należałoby mówić o sojuszu, jaki między nimi się wytwarza. Potrzebujemy niewątpliwie w naszej codziennej szarej rzeczywistości karnawału aby odpocząć, zrelaksować się, zdystansować do siebie ale też i potrzebujemy bezwzględnie czasu postu, zwłaszcza wobec współczesnej zachłanności, wciąż nakręcanej konsumpcji, stylu życia według zasady „chce mi się” albo „nie chce mi się”, „mam ochotę, więc muszę”, ograniczające, dyscyplinujące i solidaryzujące wymiary postu są ważne i potrzebne. Ma też post charakter naśladowania Jezusa, który przez czterdzieści dni pościł, nim rozpoczął głoszenie Królestwa Bożego. To podczas tego postu Jezus przypomniał, że nie samym chlebem żyje człowiek (Mt 4,4).

W cały więc karnawałowym zamieszaniu należałoby przypomnieć za Fredrą: „znaj proporcjum mocium panie”. Zadbajmy zatem o zrównoważony rozwój i duszy i ciała wiedząc, że to dusza ostatecznie jest uprzywilejowana ale nie da się jej pielęgnować zaniedbując ciało.

Ostatecznie rację ma również Herbert, kiedy opisując ludzką kondycję pisze: „Lewa noga normalna, rzekłbyś optymistyczna, skłonna do podskoków, prawa chuda, z dwiema bliźniami, szlachetnie sztywna” – Jak nie trudno się domyślić, opisywane nogi są symbolem dwóch sfer życia człowieka: racjonalnej (post) i romantycznej (karnawał). Lewa, młoda noga, bez doświadczenia, to alegoria tej części psychiki człowieka, która jest skłonna do zabawy, hulank, wzniosłych uczuć, porywów serca. Prawa zaś – to symbol odpowiedzialności, refleksji, racjonalności, inteligencji. Obie nogi oznaczają ideę człowieka, który złożony jest z dwóch antagonistycznych światów, wzajemnie się uzupełniających. Bez nich nie mógłby on zaznać pełni szczęścia. Każda jest integralną częścią życia człowieka, obie mają określone zadania do wypełnienia, a to w którym kie-

runku dana jednostka postanowi się rozwijać, zależy tylko i wyłącznie od tej osoby.



Pieter Bruegl – *Wojna karnawału z postem*

Wojna postu z karnawalem - Jacek Kaczmarski:

Niecodzienne zbiegowisko na śródmiejskim rynku
W oknach, bramach i przy studni, w kościele i w szynku.
Straganiarzy, zakonników, błaznów i karzełków
Roi się pstrokate mrowie, roi się wśród zgietku.
Praca stała się zabawą, a zabawa - pracą:
Toczą się po ziemi kości, z kart się sypią wióry,
Nic nie znaczy, ten co nie gra, ci co grają - tracą
Ale nie odróżnić w ciżbie, który z nich jest który.
W drzwiach świątyni na serwecie krzyże po trzy grosze,
Rozgrzeszeni wysypują się bocznymi drzwiami.

Kłęczą jałmużnicy w prochu pomiędzy mnichami,
Nie odróżnić, który święty, a który świętoszek.
Oszalało miasto całe,
Nie wie starzec ni wyrostek
Czy to post jest karnawalem,
Czy karnawał - postem!
Dosiadł stulitrowej beczki kapral kawalarzy
Kałdun - tarczą, hełmem - rehot na rozlanej twarzy.
Zatknał na swej kopii upieczony łeb prosięcia,
Będzie żarcie, będzie picie, będzie łup do wzięcia.
Przeciw niemu - tron drewniany zaprzężony w księży,
A na tronie wychudzony tkwi apostoł postu.
Już przeprasza Pana Boga za to, że zwycięży,
A do ręki zamiast kopii wziął Piotrowe Wiosło.
Prześcigają się stronnicy w hasłach i modlitwach,
Minstrel śpiewa jak to stanął brat przeciwko bratu.
W przepelnionej karczmie gawieź czeka rezultatu,
Dziecko macha chorągiewką - będzie wielka bitwa.
Oszalało miasto całe...
Siedzę w oknie, patrzę z góry, cały świat mam w oku,
Widzę co kto kradnie, gubi, czego szuka w tłoku.
Zmierzchem pójdę do kościoła, wypowiadam grzeszki,
Nocą przejdę się po rynku i pozbieram resztki.
Z nich karnawałowo-postną ucztą jak się patrzy
Uradowę bliski sercu luddek wasz żebraczy.
Żeby w waszym towarzystwie pojąć prawdę całą:
Dusza moja - pragnie postu, ciało - karnawału.

ks. Rafał Dendys

PROCHEM NAZNACZENI

Przed nami kolejna Środa Popielcowa. Uczestnicząc w Eucharystii poddamy się obrzędowi posypania głów popiołem. Kiedy popiół przyprószy nasze czoła, usłyszymy niemiłe dla ogólnego samopoczucia słowa, zresztą coraz rzadziej słyszane, jakby nie chciały urazić subtelny smaku estety z bożej łaski: „pamiętaj człowieku, prochem jesteś i w proch się obrócisz”. Cóż w tej wyrażonej lapidarnie prawdzie bulwersującego? Co niezgodnego z doświadczeniem potocznym? Przecież gnijemy i odchodzimy już za życia. Skrętnie i na wszelkie możliwe sposoby prawdę tę ukryć pragniemy, posiłkując się słowami łagodnymi i przyjaznymi, ale przecież nieuchronnie stajemy się żerem śmierci i rozkładu. Środa Popielcowa dwuznaczną prawdę o człowieku odśłania. Z jednej strony wydobywa na wierzch efemeryczność bytu ludzkiego. Starożytni grecy określali człowieka jako *efemerydę*, to znaczy istnienie ulotne, gotowe w każdej chwili obrócić się w nicość. Z drugiej strony ewangeliczne orędzie przypomina o takiej war-

tości człowieka, jaka w jego własnej głowie nigdy światła dziennego by nie ujrzała. Znakomicie wyraził tę dwuznaczność wielki Pascal pisząc: „Ostatecznie bowiem czymże jest człowiek w przyrodzie? Nicością wobec nieskończoności, wszystkim wobec nicości, ośrodkiem między niczym a wszystkim. Jest nieskończenie oddalony od rozumienia ostateczności; cel rzeczy i ich początki są dlań na zawsze ukryte w nieprzeniknionej tajemnicy; równie niezdolny jest dojrzeć nicości, z której go wyrwano, jak nieskończoności, w której go utopiono” (*Myśli*). Z tekstu wyłania się wielkość i nędza człowieka. Jedno z drugim ściśle splecione. Nędzny i nieszczęsny jest o tyle, że uposażony w ograniczone władze poznawcze, rości sobie pretensje do znajomości wszystkiego. Zaś niezwykle i godzien podziwu z tej racji, że wglądu nie mając w ostateczne przyczyny wszechrzeczy, potrafi się zdobyć na działania heroiczne, które wystawiają na próbę całe jego jestestwo, nie dając pewności żadnej, że działania takie było warto podjąć.

Ani zatem bezgraniczna pycha, ani chorobliwy masochizm nie są receptą stosowną dla właściwego postrzeżenia siebie. Przywołajmy słowa pokornego księdza Piotra z trzeciej części *Dziadów* (który został pomyślany jako anty - teza dumnego Konrada), leżącego pod krzyżem i w takie słowa zwracającego się do Boga

Panie! Czymże ja jestem przed Twoim obliczem? –
Prochem i niczem;
Ale gdy Tobie moją nicłość wypowiedział,
Ja, proch, będę z Panem gadał.

Mądra modlitwa ta odsłania wątłą, rozkładającą się w proch kondycję człowieka, ale przecież zdolną do rozmowy z Bytem Najwyższym, oraz przywilejem spoj-

rzenia Mu w twarz.

Czego uczy nas dziwna i zwyczajna Środa Popielcowa?

Biorę raz jeszcze do ręki znakomite *Myśli* Pascala. Odpowiedź na to pytanie zawiera się w nich właśnie: „Niebezpiecznie jest zanadto pokazywać człowiekowi, jak bardzo podobny jest zwierzętom, nie wskazując mu jego wielkości. Również niebezpiecznie jest zanadto mu ukazywać jego wielkość bez jego nikczemności. Jeszcze niebezpieczniej jest zostawiać go nieświadomym i jednego, i drugiego. Ale bardzo korzystnie jest ukazywać mu i jedno, i drugie”.

Spróbujmy więc przyjrzeć się sobie z głową przyprószoną popiołem.

Elżbieta Juzba

SKĄD SIĘ WZIĘŁO I PO CO JEST PRAWO W KOŚCIELE?

To, że w Kościele istnieje i działa prawo, zwane prawem kanonicznym, jest jasne dla każdego, kto ma styczność z Kościołem. Przykładowo, określone wymagania stawia się chrześcijanom – nie każdy przecież może nim zostać; przed zawarciem małżeństwa spisuje się protokół badając, czy między nupturientami nie zachodzą przeszkody małżeńskie zakazujące im małżeństwa; wierni świeccy i duchowni mają pewne prawa i obowiązki. Jest ich wiele, wystarczy dla przykładu powiedzieć, że powinni oni starać się prowadzić życie święte i przyczyniać się do jedności i wzrostu Kościoła, mają także obowiązek dbać o potrzeby parafii do których należą oraz mają prawo otrzymywać dary duchowne w postaci Słowa Bożego i sakramentów.

Pytanie, które można zadać brzmi: *Skąd się wzięło i po co jest prawo w Kościele?*

Starożytni ubierali swoje spostrzeżenia i doświadczenie życiowe w różne maksymy. Do dziś stanowią one cenne źródło informacji o świecie. Jedną z takich premii poucza, że w każdej społeczności ludzkiej można znaleźć prawo (*ubi societas, ibi ius*). Zasada ta jest potwierdzana z wielką konsekwencją – państwa, narody, społeczności lokalne są rządzone przez prawo. To prawo jest potrzebne, aby grupa ludzi istniała w zorganizowanej formie, działała i osiągała cele. Człowiek, aby żyć w społeczności z innymi, po prostu potrzebuje prawa. Potrzebuje reguł, które pomogą uniknąć niepotrzebnych konfliktów z innymi członkami społeczności, albo – w przypadku, gdy już powstaną – żeby rozwiązać je.

Czy ta zasada dotyczy także wspólnoty Kościoła, czyli społeczności wiernych? Wydaje się, że tak. Kościół bowiem, gdy popatrzy się na niego z zewnątrz, wydaje się być społecznością taką jak inne. Ma swoich członków, uporządkowane struktury, instytucje, organy, itd. Wyznacza sobie cele (duszpasterskie czy gospodarcze) oraz ma i pozyskuje środki (organizacyjne czy finansowe) do realizacji tych celów. Kościół był nawet wprost określany jako społeczność i to „społeczność doskonała” (*societas perfecta*) a św. kardynał Robert Bellarmine (+1621) porównywał Kościół do państw, np. do Republiki Wenecji czy Królestwa Francji, które były uważane za doskonałe społeczności.

Wydawać by się więc mogło, że problem zawarty w tytułowym pytaniu o genezę prawa i jego cel został rozwiązany. Skoro Kościół składa się z ludzi, to musi mieć prawo, bo każda społeczność ludzka takie prawo mieć musi.

Jak poucza teologia, Kościół owszem jest społecznością, ale nietypową społecznością. Jest społecznością nie wyłącznie ludzką, lecz jest wspólnotą Bosko-ludzką. Kościół został założony przez Jezusa Chrystusa, a nie powstał z woli samych ludzi, jak inne społeczności. Kościołem – ostatecznie – nie kierują wyłącznie ludzkie upodobania i ludzka wola, lecz Duch Święty, który stale Kościołowi towarzyszy. Także cele Kościoła nie oscylują wokół zorganizowania doczesnego życia ludzi, lecz cele te przekraczają ziemię i nie są związane wyłącznie z doczesnością.

Kościół więc nie jest społecznością taką samą jak inne społeczności. Mimo wielu podobieństw ze wspólno-

tami ziemskimi, w istocie różni się od nich znacząco. Można powiedzieć, że Kościół jest na świecie, ale nie jest z tego świata. „Kościół jest równocześnie widzialny i duchowy, jest społecznością hierarchiczną i Mistycznym Ciałem Chrystusa. Jest jeden utworzony z elementu ludzkiego i elementu Boskiego. To czyni go tajemnicą, którą może przyjąć tylko wiara” (*Katechizm Kościoła Katolickiego* nr 779).

A skoro tak, to czy na pewno zasada czysto socjologiczna odnosząca się do ludzkich społeczności *ubi societas, ibi ius* może być stosowana do Kościoła?

Tak, ale nie do końca. Owszem, wierni tworzą społeczność ludzką, więc potrzebują prawa, które będzie rządzić relacjami pomiędzy nimi. Prawo w ludzkiej społeczności – także w Kościele – wprowadzać ma porządek, organizację, stabilność, itd. Św. Jan Paweł II we *Wstępie do Kodeksu prawa kanonicznego* z 1983 r. celnie i obrazowo napisał, że prawo kanoniczne jest konieczne, aby wspólnota kościelna po prostu „żyła, wzrastała i kwitła”. W tym sensie prawo Kościoła jest rozporządzeniem rozumu (*ordinatio fidei*).

Jednakże Kościół założył Pan Jezus i On sam wyznaczył cele tej społeczności. Nie jest Kościół sam dla siebie, a jego prawo nie jest tylko dla zorganizowania życia Kościoła. Nie, ono jest dane przez Pana Jezusa całemu Kościołowi jako pomoc i narzędzie realizacji dla określonych Kościołowi przez Boga celów.

Głównym celem – celem nadrzędnym i najważniejszym Kościoła – jest zjednoczenie Boga z ludźmi (*Kate-*

chizm Kościoła Katolickiego nr 775), czyli ostatecznie doprowadzenie ich do zbawienia. Wyraża to zasada głosząca, że najwyższym prawem, najważniejszym celem, zasadą, która ma największą moc i znacznie jest w Kościele zbawienie dusz (*salus animarum suprema lex*). Nie może być nic w prawie Kościoła i, w konsekwencji, w działaniu Kościoła, co by szkodziło realizacji tej zasady. Każda ustawa, kościelny przepis, każda norma ma służyć zbawieniu i pomagać w osiągnięciu świętości. W tym sensie prawo jest nakazem wiary (*ordinatio fidei*).

Można więc powiedzieć, że w życiu Kościoła istotną, a nawet fundamentalną rolę odgrywa prawo. Nie ma Kościoła bez prawa, bowiem ono należy do jego natury i jest niezbędnym narzędziem do osiągnięcia celów Kościoła nadanych mu przez założyciela Jezusa Chrystusa. Odpowiedź na pytanie: *Skąd się wzięło i po co jest prawo w Kościele?* jest jasna: Bóg chciał, aby w Kościele było prawo po to, aby wypełniając jego normy wierny realizował nakazy wiary, a przez to szedł drogą zbawienia. To taki drogowskaz, który pozwala wiernym (i duchownym, i świeckim) lepiej postępować.

Taka odpowiedź powoduje, że samo to prawo musi być odmienne od np. prawa świeckiego (państwowego). Co więcej, trzeba podchodzić do nakazów tego prawa inaczej niż do prawa świeckiego – chodzi zarówno o znajomość norm prawa, ale także w zaangażowanie w jego przestrzeganie i szacunek dla tego prawa.

ks. Piotr Kroczek

ROZWAŻANIA W KRĘGU BIBLIJNYM – DZIEJE APOSTOLSKIE 11, 1-30

Początki działalności misyjnej kościoła

Święty Piotr wyjaśnia sprawę Korneliusza

Apostołowie, którzy przebywają w Judei dowiadują się, że Piotr przebywa w domu pogan i je z nimi posiłki. Robią mu wymówki, że przebywa w towarzystwie ludzi nieobrzezanych, nieczystych. Krytykują jego postępowanie. Piotr opowiada im więc o swoim widzeniu. Gdy modlił się w Jafie, zobaczył płótno z czterema rogami zwróconymi do góry. W nim były zwierzęta domowe i dzikie. Usłyszał też głos, który mu nakazywał, aby je zabijać i jeść. Piotr nie chciał jeść skażonego, nieczystego mięsa. Jednak ponownie słyszał głos, który przekonywał go, że nic nie jest nieczyste, bo Bóg to już oczyścił. Widzenie powtórzyło się trzy razy, a następnie płótno zostało zabrane do nieba. Potem przybyło do Piotra trzech ludzi wysłanych z Cezarei i zaprosili Go do Korneliusza, który był poganinem. Razem z Piotrem po-

szło jeszcze sześciu braci. Gdy spotkali się z Korneliuszem, ten opowiedział im jak zobaczył w swoim domu anioła, który nakazał mu sprowadzić do swojego domu Szymona zwanego Piotrem, po to, aby powiedział mu jak zbawić siebie i całą swoją rodzinę. Gdy Piotr zaczął nauczać w domu Korneliusza, Duch Św. zstąpił na wszystkich tam obecnych. Wtedy Piotr przypomniał słowa Jezusa: „Jan chrzcił wodą, wy zaś ochrzczeni będziecie Duchem Świętym”. Apostołowie usłyszeli opowieść Piotra o Jego widzeniu, a potem o wydarzeniach w domu Korneliusza, zrozumieli, że słowo Boże ma dotrzeć do wszystkich ludzi na ziemi, nawet do pogan. Nikogo nie wolno wykluczać, odsuwać. Bóg czeka na każdego człowieka bez względu na jego rasę, pochodzenie, wiarę. Apostołowie wielbili Boga, za to, że wszystkim udziela swej łaski nawrócenia.

Początki chrześcijaństwa w Antiochii Syryjskiej

Prześladowani po śmierci Szczepana apostołowie, rozproszyli się. Dotarli do Fenicji, na Cypr, do Antiochii i wszędzie głosili dobrą nowinę o Jezusie. Mówili do Greków, Żydów, a wielu z nich się nawracało. Bóg opiekował się nimi, wielu ludzi uwierzyło i przyjęło wiarę w Chrystusa. Wiadomość o ich działalności dotarła do Jerozolimy. Wysłano do Antiochii Barnabę, który zobaczył działanie łaski Bożej i bardzo się ucieszył. Namawiał wszystkich, by trwali całym sercem w Bogu. Barnaba był człowiekiem dobrym, pełnym wiary i darów Ducha Świętego. Udał się on do Tarsu, odszukał Szawła, przyprowadził go do Antiochii. Razem, przez cały rok pracowali w kościele, głosili słowo Boże, nauczali rzesze ludzi. W Antiochii po raz pierwszy uczniów Chrystusa nazwano chrześcijanami. W tym czasie przybyli z Jerozolimy do Antiochii prorocy, którzy opowiadali ludziom o Bogu. Jeden z nich – Agabos, przepowiedział, że na całej ziemi będzie wielki głód. Jego przepowied-

nie się sprawdziły za czasów panowania Klaudiusza. Wtedy uczniowie postanowili pomóc głodującym braciom w Judei. Posłali im pomoc przez Barnabę i Szawła. Chrześcijanie pomagali sobie, wspierali się, jednoczyli w trudnych chwilach.

Panie, jak bardzo kochasz ludzi, pochylasz się nad każdym z nas, nikogo nie odrzucasz, każdemu pomagasz. Bądź dla nas wzorem!!!

Cytaty warte zapamiętania:

Nie nazywaj nieczystym tego, co Bóg oczyścił. Dz 11, 10

Jan chrzczył wodą, wy zaś ochrzczeni będziecie Duchem Świętym. Dz 11, 16

A ręka Pańska była z nimi, bo wielka liczba uwierzyła i nawróciła się do Pana. Dz 11, 21

W Antiochii też po raz pierwszy nazwano uczniów chrześcijanami. Dz 11, 26

oprac. Mirosława Hawetek

ANIOŁY SĄ WŚRÓD NAS!

(...) A Rafał rzekł do niego: **«Niech cię spotka wiele radości!»** (Tb 5,10)

Ja jestem Rafał, jeden z siedmiu aniołów, którzy stoją w pogotowiu i wchodzą przed majestat Pański». (Tb 12,15) – *zachęcam do sprawdzenia symboliki cyfry „siedem” w Biblii* ©

A kiedy nawrócicie się do Niego całym sercem i z całej duszy, aby postępować przed Nim w prawdzie, wtedy **On zwróci się do was i już nigdy nie zakryje oblicza swego przed wami.** (Tb 13,6)

Oto Ja posyłam anioła przed tobą, aby cię strzegł w czasie twojej drogi i doprowadził cię do miejsca, które ci wyznaczyłem. Szanuj go i bądź uważny na jego słowa.

Nie sprzeciwiaj się mu w niczym, gdyż nie przebaczy waszych przewinień, bo imię moje jest w nim. Jeśli będziesz wiernie słuchał jego głosu i wykonywał to wszystko, co ci polecam, będę nieprzyjacielem twoich nieprzyjaciół i będę odnosił się wrogo do odnoszących się tak do ciebie. Mój anioł poprowadzi cię. (Wj 23, 20-23)

„Anioł Stróż jest dobrym doradcą: On wstawia się za nami u Boga; On pomaga nam w naszych potrzebach; On strzeże nas przed niebezpieczeństwami i upadkami” - św. Jan Paweł II

„Jaką utrzymuję więź ze swym Aniołem Stróżem?

Czy kocham go?

Czy słucham go?

Czy mówię mu rano: „dzień dobry”?

Czy mówię: „strzeż mnie we śnie”?

Czy rozmawiam z nim?

Czy proszę go o radę?

Na to pytanie każdy z nas może odpowiedzieć dzisiaj:

Jaka jest moja więź z tym Aniołem, którego Pan posłał, aby mnie strzegł i towarzyszył mi w drodze, i który zawsze ogląda oblicze Ojca, który jest w niebie?” – Papież Franciszek



Biblioteka Parafialna ogłasza:

KONKURS PLASTYCZNY DLA DZIECI!!!

Temat: Anioły są wśród nas!

termin składania prac: 28.02.2019 r.

Nagrody: 2 książki "Jezus mówił dziś do mnie. Historie cudownych spotkań dzieci z Jezusem i aniołami" James Stuart Bell.

Zapraszam! Prace należy składać w Bibliotece (czwartek po mszy wieczornej w salce parafialnej) lub Zakrystii.

oprac. Anna Śliwka

Przypominamy, iż w każdy czwartek po Mszy św. wieczornej czynna jest Biblioteka Parafialna. Zachęcamy wszystkich miłośników książek do korzystania z tego szczególnego miejsca, przybytku wiedzy i słowa pisanego. *Konkurs dla czytelników:*

Dla czytelnika, który przeczyta minimum 3 książki i napisze w skrócie, co z każdej z nich dotarło do jego serca czeka specjalna nagroda - plecaczek z Ziemi Świętej! Czas czytania i składania recenzji: 31.03.2019 r.!

Kto cię prosi, temu daj! Kto ci coś zabiera, temu jeszcze dołóż! Czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą! Temu, kto cię uderzył w prawy policzek, nadstaw i drugi! Miłujcie waszych nieprzyjaciół! Jakie bę-

dzie nasze życie, gdy to wszystko uczynimy, gdy owe napomnienia staną się w naszej codzienności rzeczywistością? Kiedy jednak odważymy się na takie zachowania, wówczas zaczniemy współtworzyć lepszy, bardziej przyjazny i serdeczniejszy świat, a sami pocujemy powiew wewnętrznej wolności dzieci Bożych.

W tym tygodniu przypadają pierwszy piątek i sobota miesiąca. W pierwszy piątek spowiadamy godzinę przed mszą świętą wieczorną, w pierwszą sobotę odwiedzimy chorych od godz. 8.00. Prosimy ich zgłaszać w zakrystii.

Prasa katolicka... kolejny numer naszej gazetki parafialnej *Kairos*.

INTENCJE MSZALNE 4.II-10.II

PONIEDZIAŁEK – 25. II

- 17.00 1) + Małgorzata Kubala (greg.)
2) z okazji 70 urodzin Józefy o zdrowie, Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej
3) + Marcin Schimke (od wujka Zbyszka Szimke)

WTOREK – 26. II

- 7.00 + Małgorzata Kubala (greg.)
17.00 1) + Jan, Zofia Wojnar, Józef, Maria Macura
2) + Zola Anna (od Ali Kłaptocz z dziećmi)
3) + Stanisław Niemiec (od syna Łukasza z rodziną, od szwagra Ryszarda z rodziną)

ŚRODA – 27. II

- 7.00 + Małgorzata Kubala (greg.)
17.00 1) + Józef Kóska (8 roczn. śmierci), Stefania Iskrzycka, ++ z rodziny z obu stron
2) z okazji 80 urodzin Hildegardy Kasperkiewicz o zdrowie, Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej

CZWARTEK – 28. II

- 17.00 1) + Maria Surma (19 roczn. śmierci), mąż, syn, córka, zięć, synowe, ++ z rodziny Olszewskich
2) + Małgorzata Kubala (greg.)
3) + Orczyk Roman, Anna Molenda, dziadkowie Julia, Teofil
4) + Jerzy Janota (od córki Gabrieli z rodziną)

PIĄTEK – 1. III

- 7.00 + Małgorzata Kubala (greg.)

- 17.00 1) + Eugenia Miklar
2) + Sławomir Jasiurkowski, Franciszek, Anna Herok, ks. A. Oleksik
3) + Krystyna Ejtel (od kuzynki Krystyny z mężem i dziećmi ze Ślemienia)

SOBOTA – 2. III

- 7.00 w intencji czcicieli Matki Bożej
16.00 w intencji uczestników pielgrzymki do Ziemi Świętej
18.00 1) + Zontek Jadwiga (39 roczn. śmierci)
2) + Agnieszka Wątroba (18 roczn. śmierci), siostra Anna i Maria

VIII NIEDZIELA ZWYKŁA – 3. III

- 7.00 1) + Hanna, Olga, Mikołaj Jaszan
2) + Ryszard Grudzień (1 roczn. śmierci)
8.30 1) + Anna Karas (50 roczn. śmierci)
2) + Rudolf Burejza (16 roczn. śmierci), ++ rodzice z obu stron
3) + Andrzej Skowron (od mamy)
10.00 1) + Antoni Bożek, Maria, Władysław Duława, Maria Zaręba, ++ z rodziny
2) ++ z rodziny Brzukała, Hawetek, Foltyn
11.30 1) ROCZEK: Munk Magdalena
2) + Joanna, Józef Kłaptocz, Krystyna, Antoni Pierzyna, Elżbieta, Wiktor Pierzyna
17.00 + Józef, Rudolf Jończy (roczn. śmierci), Jadwiga Jończy, córka, zięć

Redakcja: ks. Leszek Łysień, ks. Rafał Dendys (redaktor naczelny), ks. Robert Pochopień, ks. Piotr Kroczek, ks. Andrzej Chruszcz, Mirosława Hawetek, Ewa Sowa, Elżbieta Juzba, Anna Śliwka, Mateusz Mikołajczyk, Krzysztof Feruga (skład).

Wszystkie numery archiwalne dostępne są na stronie internetowej parafii (www.parafia-jasienica.pl) w zakładce 'gazetka parafialna'. Materiały do najbliższego numeru można przesyłać na adres mailowy redakcji: kairosjasienica@gmail.com do 8 marca.